

Zbigniew Landowski, *Arabistyka w PRL (1945–1990). Narodziny, historia, modernizacja*, Wydawnictwo Episteme, Lublin 2021, ss. 690.

Orientalistyka – nie mylić z orientalizmem – to nauka (niemalże zresztą nieuznawana przez czynniki oficjalne pomimo wieloletnich starań Komitetu Nauk Orientalistycznych PAN przy wsparciu wszystkich orientalistycznych ośrodków akademickich), której przedstawiciele od dziesięcioleci przykładają ogromną wagę do jej dziejów. Świadczą o tym nie tylko niezliczone artykuły, ale także choćby wydawana od 1957 r. seria *Szkice z dziejów polskiej orientalistyki* licząca w tej chwili sześć tomów. O wadze tego zagadnienia dla orientalistów może świadczyć także fakt, że w latach osiemdziesiątych program studiów arabistycznych obejmował odrębny przedmiot „Historia arabistyki i islamistyki”. W ramach orientalistyki istnieje kilkanaście specjalności, wśród których niepoślednią rolę zajmuje arabistyka, obejmująca badania nad światem arabskim obejmującym kraje Bliskiego Wschodu (Maszrik) i Północnej Afryki (Maghreb). Dziejom arabistyki, ściśle związanej z islamistyką, poświęcono wiele publikacji, w tym książkowych, ujmujących zagadnienie zarówno przekrojowo, jak i koncentrujących się na bardziej szczegółowych zagadnieniach.

Najnowszą publikacją z tego zakresu jest recenzowana tu praca Zbigniewa Landowskiego z Uniwersytetu Gdańskiego *Arabistyka w PRL (1945–1990). Narodziny, historia, modernizacja* będąca, jak zapowiada autor, częścią szerszego projektu badawczego.

Omawiana książka składa się ze wstępu, sześciu rozdziałów, zakończenia oraz kilku elementów dodatkowych, z których bez wątpienia najważniejszy jest Aneks 1.

Dość obszerny *Wstęp* ma w znacznym stopniu charakter metodologiczny, obejmuje jednak także innego typu elementy, w tym omówienie publikacji na temat historii arabistyki w różnych krajach świata. Nie jestem przekonany o jego konieczności w tej książce, tym bardziej, że autor nie uzasadnił takiego, a nie innego wyboru państw, wśród których nie ma np. bardzo zasłużonej na tym polu Austrii. Część ta sprawia wrażenie raczej przypadkowej. Jeśli jednak już jest, to warto było pamiętać o arabistyce u naszych południowych sąsiadów. Dzieje arabistyki w Czechach i na Słowacji omówił Eduard Gombár z Uniwersytetu Karola w Pradze<sup>1</sup>. W przypadku dość szczegółowo omówionej arabistyki radzieckiej autor nie uwzględnił z kolei monumentalnej niemal monografii Izabeli Kończak z Uniwersytetu Łódzkiego o wybitnej arabistce tego okresu znanej jako Kławdia Ode-Wasiljewa<sup>2</sup>.

We *Wstępie* autor wskazuje na najważniejsze elementy swoich badań – obejmują one nie tylko działalność naukową, lecz także dydaktyczną, co należy uznać za niezwykle cenne *novum*. Tym aspektem dziejów arabistyki faktycznie nikt się dotąd nie zajmował.

Pisząc w rozdziale I o sytuacji prawno-społecznej szkolnictwa wyższego w latach 1945–1990, Landowski omawia te kwestie w sposób niebudzący większych zastrzeżeń,

1 E. Gombár, *Úvod do dějin islámských zemí*, Praha 1994.

2 I. Kończak, *Z dziejów arabistyki radzieckiej. Kultūm 'Awda Kławdia Wiktorowna Ode-Wasiljewa (1892–1965)*, Łódź 2013.

choć zaskoczyło mnie zdziwienie, z jakim pisze o tym, że „wówczas na UJ nie uznawano za orientalne filologii indyjskich i sanskrytu” (s. 64). Kwestia tego, co „Orientem” jest, a co nie, to sprawa w znacznym stopniu umowna, o czym świadczy choćby słynna książka Edwarda Saída *Orientalism*<sup>3</sup>, gdzie „Orientem” jest tylko muzułmański Bliski Wschód. Po dziś dzień np. na uniwersytecie w Tybindze orientalistyka i indologia to odrębne semina-ria. I nie jest to wyjątek.

Wspominając o systemie studiów, na s. 67 autor pisze o „systemie bolońskim”. To ewidentny anachronizm – przecież system boloński funkcjonuje jako następstwo „De-klaracji Bolońskiej” z 1999 r., należało więc w stosunku do omawianego okresu użyć innego, bardziej adekwatnego dla tamtych czasów określenia. Na s. 70–71 Landowski – bez żadnego związku – wspomina o wymianie pieniędzy z 1950 r. i zamieszcza do tego ilustracje. Nie udało mi się dociec, jaki jest cel tego wtrętu. Niejasne są rozważania na s. 78 dotyczące tzw. docentów marcowych (autor nie używa tego określenia). Jeśli ktoś nie wie, o co chodziło, z omawianej książki też się tego nie dowie. Ogólnie rzecz ujmując, rozdział ten, pomimo szczegółowych, ale nielicznych usterek można uznać za udany.

Rozdział II dotyczy dziejów arabistyki w ramach orientalistyki w Uniwersytecie Jagiel-łońskim. To rozdział solidnie opracowany, będący najobszerniejszym, a jednocześnie kompetentnym kompendium wiedzy o arabistyce krakowskiej. Autor, rozpoczynając (słusznie) swoją narrację od okresu międzywojennego i niezwykle istotnego dla polskiej arabistyki, ale i całej orientalistyki roku 1919, nie skupia się, jak to czyniono dotąd, na „ikonicznej” dla całej polskiej arabistyki postaci prof. Tadeusza Kowalskiego. Landowski systematycznie ukazuje rozwój kadry arabistycznej i jej zainteresowań naukowo-badawczych, a także – co, jak zaznaczyłem wyżej, jest niezwykle istotnym jego wkładem w opis dziejów arabi-styki – programów nauczania, które, rzecz jasna, ulegały kolejnym zmianom. Używa do tego oprócz oficjalnych dokumentów uczelnianych także indeksów studentów z tamtego okresu, co znacznie wzbogaca prezentowany materiał (dotyczy to także omówionej dalej arabistyki warszawskiej). Brakuje mi jednak tutaj jednego elementu – przedstawienia kon-ferencji czy też seminariów. Czyżby w okresie PRL orientalistyka krakowska takich niemal nie organizowała? Wspomniane są bardzo nieliczne, w przeciwieństwie do tego, co znaj-dujemy w kolejnym rozdziale.

Rozdział III to historia arabistyki w Uniwersytecie Warszawskim, której dzieje autor wplótł w ogólne dzieje orientalistyki na tej uczelni. Rozdział ten, jak i następny, doty-czący Polskiej Akademii Nauk i innych warszawskich ośrodków, wymagały szczególnie dużego wysiłku. Od razu jednak stwierdzam, że w dużym stopniu poszedł on na marne. Rozdział ten obejmuje ogromną liczbę faktów, które nie zostały jednak ułożone w spo-sób logiczny.

Warszawa po II wojnie światowej stała się najważniejszym ośrodkiem badań orien-talistycznych w Polsce, zaczęło tu funkcjonować (na stałe, po dzień dzisiejszy lub cza-sowo) kilka instytucji związanych z tą dziedziną nauki. Najważniejszy oczywiście od sa-mego początku był Instytut (obecnie Wydział) Orientalistyczny UW, powstały w 1932 r. Obok niego po wojnie do Warszawy przeniesione zostało Polskie Towarzystwo Orientali-

3 E. Said, *Orientalism*, New York 1978; wyd. polskie: *Orientalizm*, tłum. W. Kalinowski, Warszawa 1991; tłum. M. Wyrwas-Wiśniewska, Poznań 2018.

styczne, a w 1952 r. powstał w ramach Polskiej Akademii Nauk Komitet Orientalistyczny (obecnie Komitet Nauk Orientalistycznych). Jednocześnie należy podkreślić, że w tamtym czasie kadra orientalistyczna w Polsce była nieliczna, stąd niektóre osoby sprawowały kilka funkcji we wspomnianych wyżej trzech instytucjach orientalistycznych, z których dodatkowo PTO wydawało swój organ – „Przegląd Orientalistyczny”, a KO/KNO PAN – „Rocznik Orientalistyczny”. Jakby tego było mało, w pewnym momencie powstał także Zakład Orientalistyki PAN jako jednostka badawcza Akademii. Z pewną dozą przesady stwierdzić można, że orientalistycznych stanowisk kierowniczych było więcej niż warszawskich orientalistów, a kilka funkcji na raz sprawował prof. Ananiasz Zajączkowski, przede wszystkim turkolog, ale także mocno związany z arabistyką. W dodatku tylko Instytut Orientalistyczny UW i Zakład Orientalistyki PAN uznać można za faktycznie jednostki „warszawskie”. Pozostałe miały charakter ogólnopolski – reprezentowały orientalistów ze wszystkich ośrodków, czy to posiadających formalne struktury jak UJ, czy też ich nieposiadające. Podczas lektury książki odniosłem wrażenie (co niżej udowodnię na przykładach), że autor recenzowanej książki pogubił się w tych zależnościach i niezależnościach. W tym samym rozdziale autor uwzględnił działalność KO, PTO i KNO, podczas gdy nie były to jednostki w sposób formalny związane z UW, choć wszystkim szefował Zajączkowski.

Zanim przejdę do uwag dotyczących pomylenia przez autora tych kwestii, wspomnę o pewnej zadziwiającej pomyłce. Na s. 200 Landowski reprodukuje tablicę pamiątkową na tzw. domu profesorskim przy ul. Sewerynow 6 w Warszawie. Utrwalony na tablicy pamiątkowej prof. Tadeusz Kotarbiński uznany został przez Landowskiego za egiptologa, choć przecież to jeden z najśłynniejszych polskich filozofów. W zakresie egiptologii działali w tym okresie przede wszystkim prof. Kazimierz Michałowski i prof. Albertyna Dembska<sup>4</sup>, ale o ile wiem, nie mieszkali oni na Sewerynow.

Na s. 239 (cały czas w rozdziale o Uniwersytecie Warszawskim) znajdujemy obszerny fragment o działalności „Przeglądu Orientalistycznego”. Zdecydowanie nie jest to miejsce dla tych rozważań – czasopismo nie ma formalnie żadnego związku z Uniwersytetem Warszawskim! Jest wydawane przez niezależne od jakiegokolwiek uniwersytetu Polskie Towarzystwo Orientalistyczne i należałoby o tym napisać w odrębnym podrozdziale w rozdziale następnym. Dziwi także wzmianka o wyjeździe naukowym prof. Romana Stopy do Afryki – przecież uczony ten przez całe życie związany był z Uniwersytetem Jagiellońskim, można więc było o tym wspomnieć w poprzednim rozdziale. Na s. 259 jest mowa o „Katedrze Filologii Bliskiego Wschodu” – takiej jednostki, wedle mojej wiedzy, w Uniwersytecie Warszawskim nigdy nie było. Wydaje się, że może chodzić o katedrę Filologii Wschodu Starożytnego. Na s. 282 (wciąż w rozdziale o UW) jest mowa o przekładach z literatury arabskiej i wymieniony został prof. Andrzej Czapkiewicz z UJ. W przypadku UJ i większości wymienianych pracowników UW autor podaje, w którym momencie zostali zatrudnieni na arabistycę, ale z niewiadomych powodów pominięta została – chyba jako jedyna – tak ważna postać, jak prof. Ewa Machut-Mendecka, jeden z filarów warszawskiej arabistyki od momentu zatrudnienia w latach siedemdziesiątych aż do śmierci w 2021 r.. Tym bardziej to dziwi, że dr Landowski napisał pod jej opieką swój doktorat...

4 W przypadku kilku wymienianych w recenzji osób używam tytułu profesorskiego, bo taki w którymś momencie otrzymała, ale w omawianym okresie zazwyczaj były jeszcze magistrami lub doktorami.

Ogólnie rzecz ujmując, informacje o działalności IO, KNO i PTO nieregularnie przeplatają się w omawianym opracowaniu, jakby były to różne inne twarze tej samej instytucji, podczas gdy były to całkiem odrębne ciała, nawet jeśli w niektórych okresach (tak jak i dzisiaj) powiązane tym samym adresem. Jedne miały zakres działania warszawski, a inne ogólnopolski. W ramach KNO i PTO działali uczeni z całej Polski i nie jest niczym uprawnione dopisywanie ich do UW.

Rozdział IV dotyczy działalności orientalistów w innych niż UW placówkach akademickich w Warszawie. Tu na s. 367 pojawia się stwierdzenie, które autor powinien był wziąć sobie do serca i zastosować je w praktyce w rozdziale III i IV. Pisząc o działalności Zakładu Orientalistyki PAN, zauważa: „Trudno jest stwierdzić, kto te zadania wykonywał: np. A. Zajączkowski jako kierownik ZO PAN, jako przewodniczący KO PAN, czy Kierownik Katedry Turkologii IO UW albo Kierownik IO UW?” (była to funkcja dyrektora, a nie kierownika Instytutu). Właśnie o to chodzi, że te rozmaite ścieżki należy rozróżnić – pisać o nich oddzielnie, a nie w jednym miejscu, bo to tylko zaciemnia obraz.

Zamieszczone na s. 400 uwagi o „zatrudnianiu” orientalistów w KO PAN są kuriozalne. Komitety Naukowe PAN nigdy nikogo nie zatrudniały poza pracownikami technicznymi (obecnie są to np. osoby obsługujące strony internetowe). Pozostaje faktem, że Zakład Orientalistyki (gdzie pracowników zatrudniano) powstał z inicjatywy Komitetu, ale Komitet to nie jednostka PAN i udział w jego pracach ma charakter społeczny. Nieuzasadnione są też swego rodzaju pretensje autora do KNO, że niejako wyręczał się w swoich działaniach pracownikami innych jednostek. Komitet nigdy nie prowadził – i nie jest to jego zadaniem – własnej działalności naukowej, a jedynie ją w jakimś sensie nadzorował, mógł ją także koordynować, ale wykonujący określone zadania badacze pozostawali pracownikami swoich jednostek macierzystych. Dlatego nieporozumieniem jest stwierdzenie, że KO/KNO wypromował garstkę doktorantów z dziedzin bliskich arabistyce. Żaden komitet naukowy PAN nigdy takich możliwości nie miał i nie ma (warto byłoby, by Landowski dobrze zapoznał się z ustawą o PAN, aby zrozumieć różnicę pomiędzy jednostkami badawczymi PAN a Komitetami).

Nieporozumieniem jest stwierdzenie (s. 408), że niektórzy pracownicy UW związani z arabistyką przenieśli się na Akademię Teologii Katolickiej. ATK powstała z dawnego Wydziału Teologicznego UW – w rzeczywistości więc nie zostawili swoich miejsc pracy, lecz znaleźli się nie z własnej woli w innych, nowo utworzonych strukturach polskiego szkolnictwa wyższego.

Rozdział V poświęcony został dorobkowi publikacyjnemu w zakresie arabistyki. To nie jest już tak skomplikowane zagadnienie i zostało dość dobrze, choć skrótowo omówione, a autor pokusił się nawet o swego rodzaju jego systematyzację, z którą nie zawsze się zgadzam, ale to kwestia do dyskusji. W rozdziale tym (s. 487) znalazłem jednak stwierdzenie wiążące się z moimi zarzutami do poprzednich dwóch rozdziałów. Otóż Komisja Orientalistyczna oddziału PAN w Krakowie została tu nazwana „krakowską delegaturą” KNO. W rzeczywistości krakowska KO nie ma formalnie i strukturalnie nic wspólnego z KNO i nigdy nie była w żadnej od niego zależności.

Niezwykle interesujący i cenny jest rozdział VI dotyczący kwestii dydaktycznych. Choć nie jest on zbyt obszerny, to wraz ze wspomnianym Aneksem 1 daje pogłębiony wgląd w procesy dydaktyczne z zakresu arabistyki na UJ i UW w omawianym okresie. To bardzo wartościowa część omawianej monografii.

Mam jeszcze pewną formalną uwagę do „Postscriptum” zamieszczonego na końcu *Epilogu* (s. 538–542). Poza innymi elementami wymienieni tam zostali wszyscy obecnie zatrudnieni w Katedrze Arabistyki UJ oraz w Zakładzie Islamu Europejskiego UW, pominięta zaś została Katedra Arabistyki i Islamistyki UW. Nie bardzo rozumiem taką decyzję autora.

Pewne wątpliwości budzi Aneks 3, zawierający wykaz dostępnej w badanym okresie literatury arabistycznej. Jest to wykaz wybiórczy i trudno w nim doszukać się jakiejś zasady. Brak tam wielu podstawowych prac, które były po prostu podręcznikami do poszczególnych przedmiotów, jak choćby podręcznik do geografii Ewy Sulejczak i Janusza Gudowskiego<sup>5</sup>, z którego obowiązkowo musieli korzystać studenci arabistyki na UW, jest natomiast praca Romana Stopy *Spod chłopskiej strzechy*<sup>6</sup>, która zapewne niezbyt wielu arabistów mogła zainteresować i ukazała się już po 1990 r. Bibliografia obejmuje 7 stron, podczas gdy przygotowana przeze mnie i prof. Zygmunta Poniatowskiego bibliografia powojennej polskiej arabistyki i islamistyki<sup>7</sup> obejmuje niemal 200 stron, a trzeba dodać, że ta ostatnia pozycja nie obejmuje publikacji przedwojennych. Na miejscu autora zrezygnowałbym z tego aneksu, ponieważ w zasadzie niewiele mówi on o rzeczywistej dostępności piśmiennictwa naukowego i popularnonaukowego na tematy arabistyczne w omawianym okresie.

Na koniec jeszcze chciałbym upomnieć się o trzy ważne nazwiska, które zostały pominięte (wspominane tylko mimochodem jako autorzy publikacji) – to prof. Hassan Jamsheer z Uniwersytetu Łódzkiego, prof. Jerzy Zdanowski w tamtym okresie z PAN oraz prof. Jerzy Hauziński, którego losy powiodły przez UAM i UJ do Słupska, do tamtejszej Wyższej Szkoły Pedagogicznej (obecnie Akademia Pomorska). To bardzo ważne postaci, ważniejsze od wielu innych, których Landowski wymienia jako badaczy. Mam świadomość, że książka koncentruje się na ośrodku krakowskim i warszawskim, ale bez wzmianki o działalności Jamsheera i Hauzińskiego opis arabistyki w czasach PRL jest niepełny i należało znaleźć formułę, w której znalazłoby się dla nich miejsce. Zdanowski był w tamtym czasie związany z Warszawą, więc tym bardziej powinien zostać uwzględniony.

Ostatnią konkretną uwagą będzie kwestia podawania imion występujących w książce postaci. Imiona podawane są bardzo rzadko i nieregularnie i w przypadku większości badaczy ich imion czytelnik nie pozna (nie ma ich nawet w indeksie osób). Znają je jedynie arabiści. Dosyć irytujące są także powtórki tych samych, czasem dość obszernych fragmentów, np. na s. 221 i 227 czy 234, 242 i 365.

Książkę uzupełnia bardzo wartościowy materiał ilustracyjny, w znacznej części utrwalony przez autora, częściowo zaś pochodzący z prywatnych archiwów. To bardzo duża zaleta książki.

Powyzsze rozważania wskazują, że opisanie dziejów jakiejś nauki wymaga nie tylko znajomości dostępnych opracowań oraz długotrwałych i głębokich badań w archiwach

- 5 E. Sulejczak, J. Gudowski, *Podstawy geografii społecznej i gospodarczej krajów arabskich*, Warszawa 1987.
- 6 R. Stopa, *Spod chłopskiej strzechy na katedrze Uniwersytetu. Kartki z życia człowieka opętanego muzyką, poezją, wsią i Buszmenami*, Kraków 1995.
- 7 *A Bibliography of Arabic and Islamic Studies in Poland (1945–1992)*, oprac. i wstęp M.M. Dziekan, Z. Poniatowski, Warszawa 1993.

odpowiednich instytucji, lecz także wiedzy o innych uwarunkowaniach (na które wskazałem w niniejszym tekście). Rzecz jasna nie zawsze jest to możliwe. Wydaje się jednak, że właśnie teraz jest ostatnia chwila, żeby wiedzę na ten temat zdobyć – dopóki jeszcze żyją osoby, które arabistykę w PRL studiowały i współtworzyły. Nie chodzi o to, żeby powtarzać opinie, które często można potraktować jako zwykłe plotki (i niejednokrotnie nimi są), ale należy je brać pod uwagę jako ewentualne czynniki przyczyniające się do takich, a nie innych procesów historycznych. Bo przecież historia nauki to nie tylko dzieje instytucji i publikacji, lecz także dzieje naukowców i uczonych naznaczonych – jak każdy człowiek – wadami i słabościami, które mogą mieć czasem przemożny wpływ także na instytucje, ich powstawanie, funkcjonowanie i zanikanie.

Podsumowując: recenzowana książka jest bardzo nierówna. Bez wątpienia wymagała ogromnej pracy, ale autor nie zawsze poradził sobie z nadmiarem informacji. Szczególnie dotyczy to bardzo słabych rozdziałów III i IV. O ile czytelnik pozna dzieje powojennej arabistyki w Krakowie, to w przypadku ośrodka warszawskiego pozostanie „wielki szum”. Praca przynosi, także we fragmentach „warszawskich” (to zasługa badań archiwalnych), wiele interesujących informacji, ale skorzystać z nich będzie mógł tylko ten, kto zna dzieje warszawskiej arabistyki. Jako badacz od 30 z górą lat zajmujący się historią polskiej arabistyki uważam, że to częściowo zaprzepaszczone szansa. Mam nadzieję, że w zapowiadanych kolejnych częściach pracy Landowski ustrzeże się choć części błędów, które popełnił w recenzowanej książce.

Marek M. Dziekan

Wydział Orientalistyczny, Uniwersytet Warszawski  
Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych, Uniwersytet Łódzki  
ORCID 0000-0003-0291-2997



Licencja/License CC BY-NC-ND 4.0  
([creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/](https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/))  
DOI 10.4467/0023589XKHNT.22.042.16973

*Disiecta Membra Musicae: Studies in Musical Fragmentology*, red. Giovanni Varelli, De Gruyter, Berlin 2020, (*Studies in Manuscript Cultures*, vol. 21), ss. 398

Zdecydowana większość źródeł muzycznych z wczesnego średniowiecza to *membra disiecta* rękopisów liturgicznych z zapisem muzycznym lub bez, które bardzo często stanowią jedyne zachowane źródło do historii stylów i gatunków ówczesnej muzyki. Skalę ich wtórnego wykorzystania w stosunku do innych rękopisów średniowiecznych najlepiej obrazują badania prowadzone przez biblioteki i archiwa w krajach nordyckich, gdzie makulatura stanowi główne źródło wiedzy na temat piśmienności średniowiecznej. Średniowieczna tradycja liturgiczna tych krajów została pocięta na kawałki i zachowała się we fragmentach w oprawach archiwaliów i druków. Spośród